Pojedynczy numer 30 groszy.

Rok III. GRUDZIEŃ 1928 r. Nr. 12.

# LISKOWIANIN

Miesięcznik poświęcony zagadnieniom społecznym z uwzględnieniem Instytucji Liskowskich.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI:
LISKÓW — koło Kalisza
Poczta, telegr. i tel. w miejscu. Konto czekowe P.K.O. 63832.

PRENUMERATA WRAZ Z PRZESYŁKĄ WYNOSI:
rocznie 4 zł. 50 gr. półrocznie 2 zł. 50 gr.
CENA OGŁOSZEŃ: str. 60 zł., 1/2 str. 30 zł., 1/4 str. 15 zł. 1/8 str. 8 zł
drobne ogłoszenia po 20 gr. 1 wiersz petitowy jedno-łamowy.

## Bóg się rodzi — moc truchleje!...

Wigilja. Na niebie ukazała się złocista gwiazdka, po niej druga i trzecia. Za tą miljony. Świecą one dzisiaj potężniej, niż zwykle. Niektóre z nich spływają błyskawiczną szybkością po obszarach niebieskich, znacząc złotemi śladami: „Bóg się rodzi". — Tam w górze, w przestworzach dziwna panuje radość, harmonja i blask nadzwyczajny.

A na ziemi? Tutaj też gwarno, też wesoło. Ziemia spowita szarą mgłą, przesycona iskierkami świateł, odświętny dzisiaj wygląd przybiera. „Już jest gwiazdka", — szczebiocą radośnie dziatki swej matce, która skrzętnie zajmuje się przygotowaniem wieczerzy wigilijnej. Już i choinkę skończono ubierać i niebawem zapłonie ona mnóstwem kolorowych świateł. Wnet ukończy się żmudna, całodzienna praca nad przygotowaniem na święta ciast, potraw i różnych smakołyków.

Miasta toną w morzu świateł, oraz w podniosłym, uroczystym nastroju. Po wsiach, także żarzą się silnie ognie lamp. Serca katolickie wspólnem biją tentnem, nastrojone są na jednakowy ton, który przenika cały świat: „Bóg się rodzi" oznajmiając. Wszystko, co istnieje przygotowuje się na przyjęcie Chrystusa-Króla, Pana nieba i ziemi.

Jakoż we wszystkich katolickich rodzinach, następuje uroczysta rzewna chwila, chwila łamania się opłatkiem, który jest symbolem jedności i zgody. Zapominamy teraz o swarach i kłótniach, przekreślamy nieporozumienia, Przebaczamy i zapominamy, bo Ten przed którym drży piekło i świat cały, przychodzi do nas z trjumfem, przygarnia nas wszystkich do Siebie i przypomina nam, że On jest naszym Ojcem i Panem, a my Jego dziećmi, że my wszyscy tworzymy jedną rodzinę Bożą, w której zgoda i harmonja panować winny.

Na pasterce z tysiąca piersi wyrywają się słowa kolendy: „Bóg się rodzi — moc truchleje" i rzekłbyś, że wtedy życie świata zostało ubezwładnione, że na świat zstąpiła jakaś jasność i moc niebiańska, która w naszych sercach rodzi uczucie radości i niemego zachwytu.

To Bóg przychodzi.. Potęga Jego jest tak silna i jasność tak wielka, ze topią się w niej grzech i wszelka złość ludzka. Kornie schyla się przed Nim żebrak, klęka i bogacz. W niemym podziwie odczuwa Jego wielkość prostak, lecz i mędzec czuje się marnym pyłkiem, widząc i w części rozumiejąc mądrość i wszechmoc Chrystusa, przychodzi Mu oddać pokłon i kornie woła: „Panie czemże ja jestem przed Twoim obliczem„?

Wszelkie wynalazki i odkrycia, aparaty i udoskonalenia, stają się wobec potęgi Stwórcy marnym narzędziem, które wyprodukował ograniczony umysł człowieka. Tam bowiem, gdzie rozum ludzki się kończy, tam dopiero zaczyna się mądrość Boga. Toń morska i niebotyczne szczyty górskie, które dla nas potęgą zdają się być, są niczem wobec Jego mocy.

Słowem cały świat: przyroda — i człowiek, który może uważa się nieraz za niepokonanego, który chce dojść tam: „Gdzie graniczy Stwórca i natura", pada bezwładnie pod ogromem potęgi Pana i posłusznym się staje.

Ale jest On nietylko potęgą, lecz i Ojcem naszym. Wszak przybywa do nas, jako Mała Dziecina, wyciąga do nas rączki, chce nas uspokoić, dać nam otuchy i mocy, oraz uzbroić na bużliwą życia drogę.

To też my miljonami garniemy się do Niego, opowiadamy Mu swoje bóle i zmartwienia, mówimy, że na świecie jest nam smutno bez Niego i prosimy Go o różne łaski i błogosławieństwa. A On przygarnia nas do Siebie, otula nasze serca w dziwną niebiańską radość, obdarza nas hojnie Swemi darami, lecz równocześnie przypomina nam, że On zawsze wśród nas jest, tylko, że my często o Nim zapominamy. Przypomina nam, że stosunki świata, od nas samych zależą, że na świecie mamy stworzyć Królestwo Pokoju, gdyż tylko wtedy będziemy Go mogli nazwać Ojcem i Królem.

Prosimy Go więc, aby nam w tem dopomógł i szczerze śpiewamy:

„Podnieś rękę Boże Dziecię
Błogosław Ojczyznę miłą!"

Błogosław Dziecię pracy ojców i matek naszych, strzeż młodzieży, która jest przyszłością narodu, aby żaden szkodliwy robak nie podgryzł korzenia jej kwiatu. Błogosław pracy kapłańskiej i tym, którzy kierują warsztatami różnorodnej pracy.

Złącz nas wszystkich w jedną rodzinę i zestrzel nasze myśli i duchy w jedno ognisko.

Takiemi słowy modliliśmy się w niewoli, tak też módlmy się i teraz, kiedy mamy wolną niepodległą Ojczyznę, a wtedy możemy być pewni, że Boża Dziecina roztoczy nad narodem polskim Swą opiekę.

*St. Mirkówna.*

*Z racji nadchodzących świąt BOŻEGO NARODZENIA wszystkim P. T. Współpracownikom, Prenumeratorom, Czytelnikom i Sympatykom naszego pisma, jak również Tym wszystkim, którzy kiedykolwiek mieli styczność z Liskowem i Tym, którzy interesują się rozwojem życia społecznego naszej wsi, zasyłamy serdeczne życzenia:*

*„WESOŁYCH ŚWIĄT" i Szczęśliwego NOWEGO 1929 ROKU!*

*REDAKCJA.*

## Jak to kmiotkowie Jezusa witali...

*W stajence ubożuchnej, gdzieś przy ciemnym borze,*
*Urodziło się maleńkie Dzieciątko nieboże.*

*Na podwórzu się zebrali kumy i wieśniaki,*
*I dalejże odgadywać kto to, kto to taki?*

*Aż tu patrzą: nad stajenką wielki blask jaśnieje,*
*W żłobku, w sianie na pieluszkach Dzieciątko się śmieje.*

*A tuż obok Matka Jego razem z aniołami,*
*Zrozumieli więc Kmiotkowie: „Laboga — Bóg z nami!"*

*I zaczęli na wyprzódki pchać się do żłobeczka,*
*Aż musiała ich upomnieć Święta Panieneczka.*

*Więc najstarszy z pośród grona wyrzekł takie słowa,*
*(Był to przecie Kmotr Bartłomiej, najmądrzejsza głowa).*

*„My, wiadomo, Święta Panno, wszystkiem się dzielimy,*
*„Przyjmij od nas dla Syneczka liskowskie kilimy".*

*A zaś zwrócił się do niewiast, które stały w progu:*
*„Dalej baby, duchem dawać, co tam macie — Bogu!"*

*Więc zaczęły się przepychać do Najświętszej Matki,*
*I prześcigać się wzajemnie, by dać lepsze datki.*

*A to kurę, jajek kilka, to masła bryłeczkę,*
*Każda w rękę ucałuje Świętą Panieneczkę.*

*Najszczęśliwszą z niewiast wszystkich jest Najświętsza [Panna*
*Aniołowie w głos śpiewają: Hosanna! Hosanna!*

A. Sochaczewska.

# Do byłych moich Wychowanek i Wychowanków.

KOCHANE DZIECI!

Nadchodząca Uroczystość Narodzenia Zbawiciela świata daje sposobność do wyrażenia serdecznych wzajemnych uczuć, pragnień i życzeń zwłaszcza w kołach rodzinnych. — Rodzice przygotowują zawczasu pociechy, radość, niespodzianki dla kochanych dziatek, — dzieci naodwrót obmyślają sposoby, jakby okazać miłość i wdzięczność tym, których po Bogu najwięcej kochają, którym należy się cześć synowska i uszanowanie. Tak też bywa co rocznie w naszym Zakładzie. Zgromadzona dziatwa pozbawiona rodzicielskiego serca wyczekuje w dniu wigilijnym rychło nadejdzie najmilsza w roku chwila — chwila wzajemnych, a serdecznych życzeń. Jako Wasz serdeczny Opiekun chciałbym w tym świętym wieczorze widzieć Was wszystkich — każdą i każdego z Was przytulić do ojcowskiego serca, pocieszyć, otrzeć może i łzę ronioną nieraz skrycie. — Niestety, wiele już kochanych dzieci z Sierocińca naszego nie usłyszy w dniu wigilijnym głosu swojego Ojca i Opiekuna, oraz kochających Was, jak matki, sióstr —wychowawczyń, — a właśnie te może sieroty najwięcej pragnęłyby stanąć w szeregu zakładowym i nakarmić się słowami pociechy, zachęty, — usłyszec życzenia, płynące z oddanych Wam zawsze serc.

Zapewniam Was Kochane Dzieci, że choć jesteście daleko, pamiętamy o Was. — Odczuwamy Waszą dolę i niedolę — cieszymy się, gdy Wam dobrze, a smutkiem napełniają się serca nasze, skoro dowiadujemy się o Waszem niepowodzeniu. Na dowód, że myślimy i pamiętamy o Was, przesyłamy Wam wszystkim Kochanym Wychowankom najserdeczniejsze życzenia Wesołych Świąt i szczęśliwego Roku Nowego! Niech Wam będzie dobrze i z Wami każdemu dobrze! Bądźcie chlubą naszego Zakładu, bądźcie takimi, jakimi chciałbym Was widzieć i słyszeć o Was. — Nie zrażajcie się niepowodzeniem, boć życie nasze jest bojowaniem i zupełnego szczęścia nie masz tutaj, bo to ziemia, — dopiero niebo da nam pełne i trwałe zadowolenie. Pracujcie na swoich stanowiskach chętnie i ochoczo, a przykładem niech Wam będzie Jezus z Nazaretu. Modlitwą uświęcajcie czyny Wasze, a trudy, cierpienia i przeciwności niech Was więcej zbliżają do Boga. Dziękujemy Wam za listy, powinszowania, za to, że pamiętacie o Sierocińcu, że wiele z Was poczuwa się do wdzięczności, którą szczerze i prostodusznie wyrażacie w swoich listach. Bądźcie Drogie Kochane Dzieci naszą pociechą — a to będzie największą nagrodą i wdzięcznością dla mego ojcowskiego serca. — Błogosławię Wam wszystkim i życzę jaknajweselszych świąt. Wszystkie siostry, cały zarząd i dzieci łączą się ze mną w tych życzeniach i pozdrawiają Was serdecznie.

**Ks. Wacław Bliziński**, Opiekun Zakładu.
**S. Anna Moskwitynówna**, Przełożona.

---

**A. Sochaczewska.**

# WOJTEK

(Ciąg dalszy)

Rozpierały mu serce marzenia bojowe. Walki, potyczki, zwycięstwa... W związku z tem Wojtek zaczął malować konie. Siedząc na łące obserwował ich ruchy i szlachetne linje ich ciała. Przychodziły mu do głowy coraz nowe pomysły. Z początku nieśmiało i z lękiem, potem z zapałem i z zacięciem szkicował całe tabuny i stada. Potem konie w walce, na wojnie. Dzikie, rozszalałe szarże, napady bitwy...

Pewnego dnia (był to już koniec sierpnia), Wojtek siedział właśnie pod wierzbą i pilnując koni rysował nowy jakiś pomysł, gdy ktoś zaszedł go niespodzianie i przysiadł się do niego. Był to bratanek księdza proboszcza, który zajechał do niego na wakacje. Od rana do wieczora włóczył się po łąkach i polach z blokiem w ręku i ołówkami w kieszeni. Z zawodu był prawnikiem, ale z zamiłowania malarzem. Wykorzystując pobyt swój na wsi — był zawsze w pogoni za „typami", które uwieczniał w swej nieśmiertelnej tece.

Pastuszek, siedzący przy koniach i zajęty jakimś pisaniem, zainteresował i pobudził jego twórczą wyobraźnię. Poszedł do niego i zauważył, że chłopak, cały purpurowy z gorąca i zmieszania, chowa coś szybko i niezgrabnie pod kapotę.

— Coś ty tu sobie pisał?

Wojtek sponsowiał jeszcze bardziej.

— ... Takie tam... obrazki — odparł niechętnie.

Młody prawnik spojrzał na niego zaciekawiony.

— Pokaż.

Wojtek wyciągnął zmięty, ordynarny papier, na którym śmiałym rozmachem rzucił maszerujący szwadron kawalerji.

Malarz zdumiał.

— To ty? to wszystko ty?

Wojtek już z gniewem odpowiedział:

— No, ja, a kto? — i wyciągnął rękę po rysunki.

Ale rysunki te nigdy już do niego nie wróciły. Malarz starannie je zwinął w rolkę, potem spytał Wojtka jak się nazywa i czy chodzi do szkoły. Tego samego dnia był u nauczycielki, gdzie z ciekawością oglądał mały obrazek, który Wojtek namalował nauczycielce na imieniny, potem razem z tym obrazkiem poszedł na plebanję i tam długo rozmawiał ze stryjem.

Gospodyni proboszcza, opowiadała potem całej wsi, że młody pan coś tam wykrzykiwał i ciągle powtarzał: „taki talent, takie zdolności..."

— — — — — — — — — — — —

# Historja pierwszej Spółdzielni w Liskowie

(ciąg dalszy)

W śród różnych zmagań się i częstych przykrościach przy prowadzeniu Spółki, pocieszającym był fakt, że miejscowy żydek — sklepikarz nie mogąc ze Spółką wytrzymać konkurencji, zdecydował się zlikwidować swój interes i przyszedł nawet do proboszcza, by ten odkupił dom od niego. Sprzedał ze stratą za 850 rb. wraz z półmorgowym placem; na kupno Spółka dała 100 rb., dobrowolne ofiary parafjan 150 rb., a resztę proboszcz dołożył i dopożyczył.

Trzeba dodać, że za tym przykładem w ciągu kilku lat poszli i inni żydkowie i dziś nie mamy ich w całej parafji. Choćby to jedno zwycięstwo, a już było sowitą nagrodą za trudy, za pracę. A korzyści z tej pierwszej Spółki było bardzo wiele innych, jak się o tem przekonamy.

Przypominam zresztą, że Spółka nasza została założona nie tyle dla prowadzenia handlu, ile raczej dla ogólnego podniesienia oświaty i rolnictwa. Miała być ogniskiem, skupiającym wokoło siebie lud i promieniejącym nań ciepłem i światłem. Trzeba było jakoś pracować żeby przełamać upór ciemnoty i nieufności. Jak one były zakorzenione w naszej parafji, dowiodą choćby dwa fakty, które przytoczę.

Pragnąc nie tylko w kościele, ale i poza kościołem utrzymać jaknajlepszy stosunek z parafjanami, już w roku 1902 zaprosiłem do siebie na plebanję, po jednym gospodarzu z każdej wioski, na opłatek wigilijny. Zaprosiłem serdecznie z ambony 12 gospodarzy poważniejszych na godzinę 10 rano w samą wigilję. Nie mogąc się ich doczekać na oznaczoną godzinę, wyglądam niespokojny przez okno; aż nareszcie około 11-ej zbliżają się do plebanji powolutku, ale z kobietami. Nie wiedziałem, co to ma znaczyć, a nawet zaniepokoiłem sie, bo na tak liczne grono gości nie byłem przygotowany z przyjęciem. Sprawa cała wkrótce się wyjaśniła. Kobiety odprowadziły swych mężów tylko do drzwi plebanji, poczem cofnęły się; jedna tylko jeszcze bardziej rezolutna dała głośne mężom upomnienie: „a pamiętajta, aby się na nic księdzu nie podpisywać"! Jakże inaczej jest dzisiaj, — z jaką radością wyczekują parafjanie tego zaproszenia, by życzyć sobie nawzajem „Dosiego roku".

A drugi fakt nieufności. W r. 1905 na jednym z zebrań Spółki postanowiono otworzyć ochronkę dla dzieci w Liskowie. Propozycję przyjęto niby chętnie, ale od września do świąt Bożego Narodzenia posyłano zaledwie 7 — 8 dzieci, mimo, że ochronka była darmo, za naukę dzieci, nic nie płacono. My księża nie wiedzieliśmy, jak sobie to tłumaczyć. Dopiero plotki, jakie do uszu naszych doszły, sprawę wyjaśniły. Mianowicie żyd miejscowy, okoliczna policja rozpuścili wieści, że kto dziecko pośle do tej ochronki, to będzie przez rząd karany, a u rejenta żadnego aktu nie będzie mógł zrobić. Przy tem nie rozumiano celu ochronki.

Dopiero, gdy na Boże Narodzenie urządziliśmy choinkę, przy której dzieci śpiewały, deklamowały, a przy tem zostały obdarzone różnemi słodyczami, — zebrani rodzice rozrzewnili się, a przemówienie proboszcza dokonało reszty. Po świętach chodziło 40 dzieci, a za rok liczba dochodziła do 180. Naturalnie ochronkę po mału zamieniono na tajną szkółkę, która, dzięki przepłacaniu żandarmów rosyjskich, przetrwała aż do wojny światowej. Takich ochronek później w parafji było 8, i im to zawdzięczać należy znaczne podniesienie się oświaty, czego w żaden sposob jedna jedyna szkoła rosyjska, w sześcio-tysiącznej parafji, dokonać nie mogła.

W r. 1905 odbyło się siedem ogólnych zebrań członków Spółki, na których między innemi uchwalono sprzedać stadnika i kupić nowego do rozplodu, od p. Romockiego z Kamienia; rozdzielono nowy gatunek ziemniaków do sadzenia, postanowiono sprowadzać wagonem nawozy sztuczne bezpośrednio z fabryki Strzemieszyce, wysłuchano pogadanki rolniczej p. Wyganowskiego i ogrodniczej p. Gauzego, sprowadzono 300 drzewek owocowych dla członków Spółki, i 4 korce siemienia z Rygi, w celu ulepszenia gatunku lnu, zdecydowano posłać na 10-dniowe kursy do Warszawy Szymona Krycha i Marcina Bartczaka, dając im na podróż po 5 rb. zapomogi, zmieniono sklepowego, powierzając prowadzenie Spółki Jadwidze Kwilaczównie, uchwalono też nie brać dywidendy ze sklepu, a tylko obracać na powiększenie go.

---

W jakiś czas później nastąpił niesłychany przewrót w życiu Wojtka. Oto ni mniej, ni więcej miał wyjechać z młodym panem z plebanji — do Warszawy i tam się uczyć.

Proboszcz, który we wszystkiem ulegał bratankowi — sam się zapalił do tego projektu i osobiście zaszedł do Kaliniakowej, aby o tem pogadać.

Matka Wojtka, — wiadomo, że to sam proboszcz tak radził, i że to miała być niby świetna przyszłość dla Wojtka — zgodziła się odrazu, by oddać syna do szkół w mieście i choć tam popłakiwała trochę, że zmarnują jej chłopaka — zaczęła sama szykować go do wyjazdu.

Wojtek dziw, że nie oszalał. Sama myśl, że będzie specjalnie uczył się rysunków w mieście, doprowadzała go do opętanej niemal radości. Trochę go tam trwożyła ta szkoła warszawska, gdzie miał się nadal uczyć tak, jak tu w wiejskiej szkole, ale na to nie starał się nie zwracać uwagi. Matka to nawet i gniewna była, że chłopak z taką radością rzuca chatę i idzie w taki świat, ale Wojtek już nie baczył na nic, tylko całemi dniami przesiadywał na plebanji i z „młodym panem", do którego poczuł chyba większą miłość, jak do matki, rozmawiali o tem nieznanem dla chłopaka wielkiem mieście, gdzie będzie mógł malować ile sam zechce.

Coś na początku września wyjechali...

(D. c. n.)

Z ważniejszych spraw w ciągu tego roku było: otwarcie filji Spółki w Strzałkowie, aby pracę spółdzielczą rozszerzyć w parafji i prowadzenie tej filji powierzono Wojciechowi Madajowi. Strzałków był ważną placówką, bowiem w tej wsi odbywały się co miesiąc jarmarki i mieszkało stale paru żydów. Po paru latach filję tę trzeba było zlikwidować dla braku solidarnej pracy i kontroli. Od szeregu lat spółdzielni tam niema, ale niema też i żydów, cały handel spoczywa w rękach polskich, który jest zażydzany jedynie w czasie jarmarków.

W dniu 28 marca (1925) uchwalono na zebraniu, w domu nabytym od żyda, otworzyć w jednej połowie ochronkę dla dzieci i urządzać tam zebrania, a w drugiej pomieścić 3 warsztaty tkackie; w małym pokoiku zamieszkała pierwsza ochroniarka Zofja Sawicka. Pierwsze uczennice tkactwa, prowadzonego przez Józefa Bartczaka, były: gospodni Studzińska i Stanisława Walasówna, obie z Liskowa. Gdy na tem zebraniu przewodniczący odczytał zaproszenie z Warszawy na konkurs drobnych gospodarstw, kandydaturę zgłosił członek Spółki, dobry gospodarz Andrzej Ignaszak.

(Ciąg dalszy nastąpi).

**Ks. W. Bliziński.**

## *Od Redakcji i Administracji*

*Szanownych Naszych P. T. Prenumeratorów prosimy uprzejmie o łaskawe uregulowanie prenumeraty za rok bieżący, jak również o odnowienie prenumeraty na rok przyszły.*

*Wszystkich b. uczniów szkół liskowskich, b. wychowanków i tych, którzy chcieliby poznać życie i pracę społeczną naszej wsi polskiej, zachęcamy do popierania naszego pisma, przez nadsyłanie artykułów, sprawozdań różnych, lub przez zaprenumerowanie „Liskowianina". Niech będzie on łącznikiem z tym ośrodkiem, w którym wiedzę i wychowanie otrzymaliście, a przez to niech stanie się dla Was pobudką i zachętą do pracy społecznej dla dobra współobywateli i Ojczyzny.*

*Przy Waszej współpracy „Liskowianin" będzie pismem bardziej interesującem i ukazywać się będzie w lepszej formie.*

*Redakcja i Administracja.*

# Czytanie Pism Katolickich

„Niech żywi nie tracą nadziei
I przed narodem niosą oświaty kaganiec"

*J. Słowacki.*

Oświata i cnota są podwaliną i siłą potężnego narodu. Szerzyć oświatę pomiędzy ludem, zapomocą książki i pism, to największy obowiązek każdego prawego obywatela naszej Ojczyzny.

Chodzi tylko o to, aby książka i pismo podawane do rąk ludu naszego, mieściło w sobie zdrowy pokarm, aby w rozum wlewały prawdziwe światło, w sercu rozpalały ciepło i zapał do szlachetnych czynów. Złe pisma i gazety zarówno pomiędzy ludem, jak i inteligencją narobiły dużo szkód, zatruły wiele serc, podkopały wiarę i obyczaje.

Dziś gazeta i książka dotarły do najszerszych warstw, przedostały się zarówno pod strzechę wieśniaczą, jakoteż i robotniczą. Czytają wszyscy, tak wielcy, jak i mali, z tego można się cieszyć i radować. Było to przecież marzeniem naszych pieśniarzy, aby ich pisma i pieśni, mogły być czytane i rozumiane tam, gdzie dotąd nie miały przystępu skutkiem ciemnoty i braku oświaty.

„O gdybym kiedyś dożył tej pociechy,
Żeby te księgi zbłądziły pod strzechy;
Żeby wieśniaczki, kręcąc kołowrotki,
Gdy odśpiewają ulubione zwrotki:...
...Gdyby też wzięły wieśniaczki do ręki
Te księgi, proste jako ich piosenki!"

Oto pragnienie A. Mickiewicza. To też teraz w wolnej Polsce powinniśmy prowadzić walkę przeciw niemoralnym pismom, lub też wyuzdanym książkom. Nie było gazet i pism złych — wtedy nie było potrzeby walki z niemi.

W tym czasie, kiedy mamy dobre i złe gazety, obowiązkiem każdego z nas jest popieranie pierwszych, a zwalczanie drugich.

„Nie wszystko złoto co się świeci".

To też nie każda gazeta, czy też książka jest dobrą i odpowiednią. Czytelnik polski, katolicki ma prawo i powinien żądać, od pism, aby były szczerze polskie i katolickie.

Hasło; „Swój do swego i po swoje" — wywieszamy na szyldach sklepów naszych. Wyrzucamy obce towary z naszych sklepów i domów, domagając się swojskich wyrobów. Takim towarem obcym, dla naszego polskiego katolickiego ducha, jest każde pismo złe i niemoralne.

Gazeta naprawdę polska, wtedy jest polską, jeżeli jest owiana duchem narodowym. Z takiej gazety powinna przebijać miłość tego wszystkiego, co dla narodu jest świętem i drogiem. A więc miłość wiary, miłość ojczyzny, języka ojczystego, cześć dla naszych bohaterów, zwycięstw, cześć dla tych wszystkich, co w narodzie przez cnotę, naukę i poświęcenie stali się wielkimi i sławnymi.

Dla polskiego i katolickiego czytelnika nie wystarcza jednak polski duch gazety, ale aby pismo przezeń czytane, było także katolickim duchem natchnione i ożywione. Nawet poganie starzy w obronie dwóch ołtarzy występowali, a mianowicie: w obronie wiary i Ojczyzny. Ten podwójny ołtarz, religja i Ojczyzna, był i u nas najświętszym ołtarzem.

# KRONIKA

— **Wizytacja poczty.** W początkach listopada b. r. wizytował tutejszą pocztę, Prezes Dyrekcji poczt i telegrafów w Warszawie, inż. p. Kazimierz Zajdler w towarzystwie starszego Inspektora poczty p. Oghejma. Korzystając ze sposobności p. Prezes zwiedził wszystkie instytucje społeczne Liskowa. Oceniając pracę ks. prałata Blizińskiego, przyrzekł p. Prezes sam nieść pomoc w razie potrzeby, ażeby i poczta liskowska stała na właściwym poziomie. Obietnicę swą zawarł w następujących słowach, pozostawionych w książce pamiątkowej Sierocińca: „Zawsze gotów jestem tej pożytecznej Instytucji służyć swą pomocą w ulepszeniach poczty, telegrafu i telefonu“. Zamieniając w czyn powyższe słowa p. Prezes przyobiecał wkrótce zainstalować telegraf na poczcie tutejszej, dotąd bowiem wszystkie depesze przesyłane były telefonicznie do Kalisza. W kilka dni po swym wyjeździe p. Prezes Zajdler nadesłał nagrodę dla Naczelnika tutejszej poczty p. J. Kruszewskiego, za wzorowe wywiązanie się z powierzonych Mu obowiązków.

— **Z Sierocińca — podziękowanie.** Znana ogólnie ze swych czynów ofiarnych i pamięci o naszych sierotach, p. Antonina S. Adamowska z Cambridge (Ameryka), nadesłała znowu, z powodu zbliżającej się gwiazdki, 150 dolarów na Sierociniec liskowski, do dyspozycji jego kuratora ks. prałata Blizińskiego. Za tę hojną ofiarę i życzliwą pamięć Zarząd Sierocińca składa serdeczne stopolskie Bóg zapłać.

— **Zapomoga dla spalonych.** W dniu 1-go grudnia rb. Województwo Łódzkie nadesłało, na ręce ks. prałata Blizińskiego, 1675 zł. na ciepłą odzież dla dzieci tych, którzy nawiedzeni zostali klęską pożaru w kwietniu rb. Chociaż już dziewiąty miesiąc upływa, jak nieszczęście miało miejsce, ks. prałat Bliziński wciąż pomaga, ażeby jaknajprędzej powetować straty przez nich poniesione.

Komitet doraźnej pomocy rozdzielił tę sumę, przeznaczając po 30 zł. na dziecko. Przydała się bardzo ta gwiazdka poszkodowanym gospodarzom, którzy już kilkakrotnie zasilani byli ofiarami w pieniądzach i naturze.

— **Echa obchodu 10-cio lecia Niepodległości Polski.** W związku z uroczystością obchodu 10-cia Niepodległości Polski, jako żywy pomnik uczczenia tej rocznicy, w Liskowie ma być założony chodnik betonowy, co niezmiernie przyczyni się do estetycznego wyglądu naszej wsi, jak również zo-

---

Przeszło już 300 lat temu, jak wielki nasz prorok i kaznodzieja narodowy ks. P. Skarga wołał: „Kościół i Ojczyzna, to dwie najmilsze matki nasze“.

Bóg i Ojczyzna wołamy wszyscy po dziś dzień.

Gazeta, w której brak miejsca dla Boga, brak ciepła dla wiary, kościoła katolickiego, nie może zadowolnić ducha polskiego i katolickiego czytelnika.

Ile jednak takich właśnie gazet przedostało się do rąk naszych? Ileż czyta się takich pism, których celem jest wydarcie wiary katolickiej z serc naszych, zohydzić i sponiewierać? Żyjemy w czasach, gdzie już nie mieczem, lub krwawą torturą walczy się z kościołem, ale, oszczerstwem, słowem, a nadewszystko piórem. To też każdy z nas obowiązany jest chronić się od złego.

To jest jasne, że pismo brudne i nieobyczajne nie może spełnić tej roli uszlachetnienia i udoskonalenia: „Wszak z kim kto przestaje takim się staje“ Jak nie podobna zażyć trucizny i nie zatruć się, tak samo niepodobną jest rzeczą, czytać brudne i bezwstydne pisma, a nie zbrukać się.

Pisma te o treści demoralizującej stanowią największą plagę naszego młodego wieku. One niszczą i trują nas młodych, którzy w przyszłości mamy być nadzieją Ojczyzny i Kościoła.

Niejedna ze złych książek była pobudką dla młodzieńca, czy też dziewicy do najohydniejszych zbrodni. Pisma takowe rozsadzają rodziny, depczą wiarę, kościół, państwo, ład i bezpieczeństwo publiczne.

Czy też zabrania nam kto czytać niemoralne pisma?

Tak! W pierwszym rzędzie zakazuje nam Bóg, kościół i własne sumienia,

„Unikaj złego, a czyń dobrze“. Tej zasady powinien się trzymać każdy prawy katolik. I niech wie, że czytanie różnych brudów, nietylko szkodzi kościołowi, państwu, ale także krzywdzi samego siebie.

W groźnych i niebezpiecznych czasach dla wiary katolickiej, widzimy tylko jedyny sposób, t. j. czytanie, jak największej ilości pism i książek katolickich. To jest najnowszy obowiązek na czasy obecne.

„Do broni, bracia, do broni“.

Takie hasło rozbrzmiewało dawniej w naszym polskim n a r o d z i e, gdy wróg nacierał na wiarę i ojczyznę.

Do broni, bracia, do broni, wołano po całym kraju, gdy hordy bolszewickie groziły zagładą Polsce i cywilizacji zachodniej.

I my dziś, jak dawniej ojcowie nasi powołani jesteśmy do broni innej, t. j. duchowej. Wróg wiary i narodu przez złe pisma atakuje i gubi dusze nasze.

Obowiązkiem naszym jest chwycić za broń dobrej katolickiej i polskiej pracy, w obronie naszej wiary, mowy i naszych obyczajów, a nie zaś za prasę żydowską, która wydaje różne romansidła bezwstydne i niemoralne.

Znak krzyża Chrystusowego dał zwycięstwo Konstantynowi, cesarzowi rzymskiemu, w walce o honor i całość Ojczyzny. „W tym znaku zwyciężysz“.

Prasa katolicka, to znak krzyża, który nas do szczęścia powinien doprowadzić. Pod sztandarem katolickich pism, zatkniętym na murach Watykanu, powinny stanąć wszystkie narody, a także i nasz naród.

Do czynu zatem do czynu!
Czynem tylko stoją wielkie narody.
Wiara bez uczynków martwą jest.

*FRANCISZEK PARTYKA*
*Słuchacz Szkoły Hodowlanej w Liskowie.*

stanie zakupiony plac, na boisko sportowe dla młodzieży, przebywającej w szkołach liskowskich, w ten sposób młodzież będzie miała możmość nietylko wzbogacać swój umysł, ale i hartować swe ciało. W parafji zaś tutejszej, na pamiątkę pierwszej dziesięcioletniej roczniczy odzyskania Ojczyzny, mają stanąć dwa budynki dla szkół powszechnych mianowicie: w Zakrzynie dla 2 klasowej szkoły i na Swobodzie dla 1 klasowej.

W uzupełnieniu poprzedniego sprawozdanie o obchodzie 10-cia Niepodległej Polski w Liskowie, dodajemy, że w dniu 11 listopada rb., wieczorem, w Sali Domu Ludowego, urządzona była uroczysta akademja, na której byli obecni sami gospodarze naszej parafji. Na akademji tej wygłosił odczyt inż. p. St. Sochaczewski, Dyrektor Szkoły Mleczarskiej.

## Ś. P. Ksiądz Biskup

# Władysław Krynicki

W czasie, gdy niniejszy numer „Liskowianina" był pod prasą, doszła nas smutna wiadomość, że będący na kuracji w Warszawie, w lecznicy „Omega", ś. p. J. E. Ks. Biskup Władysław Krynicki, Biskup naszej djecezji, zmarł we wspomnianej lecznicy, dnia 7-go grudnia 1928 roku, wieczorem.

Urodzony we Włocławku, w roku 1861, ukończył tam 1879 r. szkołę realną, poczem wstąpił do seminarjum duchownego w temże mieście. Jako alumn pilny i zdolny, był wysłany przez władzę duchowną na studja do akademji duchownej w Petersburgu. Ukończył te studja w 1886 r. ze stopniem magistra św. teologji.

W tymże roku ś. p. Ks. Krynicki był mianowany profesorem seminarjum djecezjalnego we Włocławku, wikarjuszem katedry włocławskiej i prefektem szkoły realnej. W seminarjum wykładał ś. p. Ks. Krynicki prawo kościelne i historję Kościoła. Od 1890 do 1901 był wiceregensem seminarjum włocławskiego.

W roku 1910 Ks. Biskup Zdzitowiecki mianował Ks. Krynickiego kanonikiem katedry kujawskiej i wizytatorem djecezji.

W r. 1918 ś. p. Ks. Krynicki był mianowany biskupem sufraganem włocławskim, w roku zaś 1927 biskupem djecezjalnym włocławskim.

†

Sprowadzenie zwlok z Warszawy do Włocławka nastąpiło dnia 11 grudnia, pogrzeb zaś 12 grudnia. R. I. P.

Przemówienie to ujęte było w b. przystępną formę; zręcznie i umiejętnie przedstawił p. Dyrektor położenie włościan pod rządami trzech zaborców, a w drugrej części wykazał korzyści, jakie gospodarze mają za Rządów Rzeczypospolitej Polskiej. Wykład ten ze względu na swoją treść bardzo zainteresował zebranych gospodarzy, słuchali go z wielką uwagą, a dowody były dla nich tak jasne i przekonywające, że sami potem powtarzali, iż dotąd nie zdawali sobie sprawy należytej, jak wielkiem dobrodziejstwem jest mieć własne państwo.

— **Zebranie kółka rolniczego.** W gospodarstwach wiejskich czas zimowy sprzyja wszelkim zebraniom, aby radzić o różnych bolączkach, których nigdzie w gospodarstwie nie brak. To też nasze kółko rolnicze po dłuższej przerwie. w okresie robót polnych, znów zaczyna ciężką pracę uświadamiania i dokształcania swych członków w różnych dziedzinach gospodarstwa wiejskiego. A praca ta prowadzona umiejętnie i wytrwale, pod kierunkiem prezesa kółka p. A. Piątkowskiego, daje nie małe wyniki. Oto na zebraniu kółka, które się odbyło w niedzielę, dnia 25 listopada dowiedzieliśmy się ze sprawozdania 2-ch członków kółka, Józefa Przygodzkiego z Zakrzyna i Michała Ukleja, o wynikach doświadczeń z nawozami sztucznemi, które przeprowadzili ci gospodarze na swoich polach. Następnie pan prezes Piątkowski udzielał swych cennych rad i wskazówek o żywieniu krów mlecznych, tej największej bolączce naszych gospodarstw w obecnym czasie. Ponieważ nieomal wszyscy obecni na zebraniu gospodarze są członkami spółdzielni mleczarskiej, przeto p. inż. S. Sochaczewski, kierownik kursów mleczarskich w Liskowie, korzystając ze sposobności wygłosił krótką pogadankę na temat przyczyn, jakie mogą spowodować obniżenie % tłuszczu w mleku. Należy podkreślić bardzo pocieszający objaw, że kółko nasze rozwija się pomyślnie, czego dowodem jest zainteresowanie się omawianiem sprawami i żywa dyskusja z pośród około 80-ciu przybyłych na zebranie gospodarzy.

— **Przysposobienie wojskowe.** Kierownikiem przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego, od dnia 6 go grudnia rb., jest Sierżant p. Józef Cieślak, który mieszkając w Liskowie prowadzi kursy P. W. i W. F. w Liskowie, Strzałkowie, Koźlątkowie i Nakwasinie.

— **Ze szkoły powszechnej.** Z dniem 15-go listopada br. posadę nauczyciela w tut. szkole zajął p. Józef Tarchalski, chwilowo zastępuje p. Zygmunta Wojciechowskiego, który odbywa służbę wojskową.

— **Z Koła Gospodyń.** Dnia 9 grudnia b. r. w Sali Domu Ludowego, odbyło się zebranie Koła Gospodyń Wiejskich, na które przyjechała instruktorka p. Helena Byczyńska wraz z p. Natalją Buchówną, zapoznawszy się z Zarządem, prelegentka wygłosiła do licznie bardzo zebranych gospodyń piękną pogadankę, przedstawiając całokształt pracy i najrozmajtsze korzyści, jakie każdej gospodyni dać może należenie do Koła.

Zachęciła zebranych do pracy, służąc radami i różnemi wskazówkami w tej dziedzinie. Zaznaczyła przytem, że od 1 stycznia p. r. na poszczególny powiat będą delegowane przez C. T. R. specjalne instruktorki, które na zaproszenie danego Koła, będą przyjeżdżały z odczytami. Jednocześnie zakomunikowała, iż w Warszawie są specjalne kursy dla gospodyń wiejskich skąd wykłady nadsyłają piśmiennie, raz na tydzień.

Kurs taki trwa 5 miesięcy, w przeciągu tego czasu są omówione najważniejsze zagadnienia z gospodarstwa domowego. Zebranie zakończono w nioskiem zapisanie tut. Koła na powyższy Kurs.

Tegoż dnia wieczorem zwiedzała Szkołę Zawodową Żeńską i dłuższy czas tam bawiła, podejmowana gościnnie przez Zarząd Szkoły. Wieczorem tego dnia był wyświetlany film pt. „Kopalnia złota" i nad program obrazek humorystyczny.

— **Z życia Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej**. W niedzielę 2 grudnia b. r. w Sali Domu Ludowego, odbyło się zebranie Stowarzyszenia Młodzieży żeńskiej i męskiej. W zebraniu tem, oprócz licznej młodzieży szkolnej i pozaszkolnej, wzięło udział nauczycielstwo, interesujące się życiem młodzieży i pracujące nad jej wychowaniem, ze szkoły zawodowej, powszechnej i hodowlanej. Na zebraniu powyższem zostały wygłoszone dwa odczyty, przez druha Fr. Partykę, ucznia szkoły hodowlanej, jeden p. t. „Czytanie pism katolickich", który w całości podajemy w niniejszym numerze „Liskowianina". Drugi zaś p. t. „Młodzieniec polski", w którym prelegent przedstawił ideał młodzieńca, jakim ma być każdy dorastający Polak, ażeby dzielnie pracował dla swej Ojczyzny. Dalej wskazał na główne i straszne wady, jakim ulega młodzież dzisiejsza, wreszcie podał środki, przy pomocy których może się młodzieniec podźwignąć i wyrosnąć na pożytecznego o b y w a t e l a. Po wygłoszeniu obu odczytów, zebrani licznie zabierali głos i szczegółowo przedyskutowali rzucone przez prelegenta myśli.

Druh Fr. Partyka, w czasie swego 5-cio miesięcznego pobytu w szkole hodowlanej, wygłosił parę odczytów przy różnych uroczystościach, oto ich tytuły: „Cześć Marji", „Dziewica polska", „10-lecie odzyskania niepodległości Polski", „Obchód powstania Listopadowego" i dwa wyżej podane. We wszystkich tych odczytach przejawiały się dwie cechy: rozbudzić w młodzieży dzisiejszej większego ducha katolickiego i zachęcić swych współkolegów do życia cnotliwego. Inicjatywa prelegenta spotkała się z jaknajszczerszem uznaniem ze strony starszych i kierowników tutejszego Stowarzyszenia Młodz., a myśli przez niego rzucone zostaną z wdzięcznością przez młodzież w sercu i pamięci zachowane.

Cały VI kurs hodowlany pozostawił po sobie dobrą pamięć w Liskowie, mając czas krótki do nauki, jednakże chętnie brali udział i w życiu społecznem, tym sposobem starali się przygotować wszechstronnie do przyszłej pracy obywatelskiej. Własnemi siłami urządzili przedstawienie, dochód całkowity składając na „Liskowianina", przez co dużą pomoc przynieśli i naszemu wydawnictwu.

— **Odznaczenia.** Z racji 10-cia odzyskania Niepodległości Polski, Krzyż Oficerski orderu Polonia Restituta, za pracę społeczną, otrzymał *p. Antoni Piątkowski*, obywatel tutejszy, dyrektor Szkoły Hodowlanej, prezes miejscowego Kółka Rolniczego, członek Zarządu tutejszych spółdzielni, znany i dzielny pracownik społeczny na polu rolnictwa i hodowli, pierwszy Instruktor rolny C. T. R. w Warszawie.

Kapituła Komisji Ratownictwa mienia Polskiego zabytków historycznych i dzwonów na terytorium b. cesarstwa rosyjskiego, przyznało Odznakę Honorową *p. Dr. Stefanowi Szałasowi*, za wybitną działalność na polu tego ratownictwa.

P. Dr. Stefan Szalas profesor tutejszej Szkoły Hodowlanej, b. Inspektor Weterynaryjny wojew. wołyńskiego, za czasów zaborczych Okręgowy Lekarz Wojskowy w stopniu generała, pracując w Turkiestanie, należy do licznych tych Polaków, co przez całe swoje życie marzyli o ukochanej Ojczyźnie i dla odzyskania Jej Niepodległości pracowali. To też dziś Ojczyzna w różny sposób okazuje Im swoją wdzięczność, za wysiłki i Ich poświęcenie.

Za Rządów polskich p. dr. Szałas otrzymuje już szóstą z rzędu odznakę. Poprzednio otrzymał:

1. Za działalność na polu wojskowości polskiej na terenach Rosji Centralnej.
2. Uznanie patrjotycznego poczucia w dobie organizacji polskich sił zbrojnych w Turkiestanie.
3. Dyplom honoris causa, wydany przez jenerała J. Hallera, za organizowanie armji we Włoszech i Francji.
4. Dyplom honoris causa, za zasługi położone w walkach o wieczyste prawa Śląska.
5. Odznaka Legjonu Polskiego w Finlandji.



Redaktor: **Kazimierz Sprusiński.** **Drukarnia Ziemi Kaliskiej, Kalisz** Wydawca: **Ks. Jan Biniewicz.**